

Najpiękniejsza bajka braci Grill — elawalczak

Od autora: Ela Walczak - opowiadanie część I

Najpiękniejsza bajka braci Grill / część I / - opowiadanie Elżbiety Walczak

To niczyja wina, że nie słuchał matki będąc dzieckiem. Teraz ma prawie czterdzieści lat, ale od zawsze udawał pełnoletniego. Zadawał się z lekkoduchami, jak mawiała jego matka. Obcinał małodatom warkocz na dyskotekach i często sikał na kocyk myśląc, że to skrawek trawy w parku. Tylko w taki sposób mógł w pełni wyrazić siebie. Zaliczył dwa małżeństwa, na małżeństwo numer trzy już się nie zdecydował. Pił właśnie wodę po ogórkach, kiedy dostrzegł zaproszenie, które położyła na stole jego rodzicielka. „ZAPRASZAMY Braci Grill wraz z osobą towarzyszącą na bal charytatywny z poczęstunkiem i nocnym grillowaniem”. Serdeczności. ŁOWCY ŻŁOTYCH KARPI.

- Otóż to – powiedział do siebie. – Los dał mi znak.

Wydawało się, że jego brat miał więcej szczęścia. Nigdy się nie ożenił. Mieszkał z kobietą, którą zawsze kochał nad życie, ze swoją matką. Właśnie zapadał w drzemkę.

- Mam bracie świetny pomysł na scenariusz filmowy. Potrzebuję tylko kogoś, kto mi go napisze. – Zasnął.

Obaj chwilowo byli bezrobotni.

- Zróbta coś kurwa ze sobą, bo się w końcu zastrzelę! – Usłyszeli z kuchni głos, który nie zawsze był balsamem dla ich umęczonych dusz. - Nieroby.

- Mylisz się matko – odpowiedział ten, co nie spał. – I to bardzo, głęboko nawet na poziomie duchowym. Szukam skarpetek. Wiesz, gdzie są? – zapytał.

- Idziesz gdzieś? – spytała matka, i uchyliwszy drzwi przyglądała się mężczyźnie, którego kochała najbardziej na świecie. W głębi duszy wiedziała, że jest darem i że w końcu spotka swoje przeznaczenie.

- Zapomniałaś? Jesteśmy zaproszeni na grilla.

- A tak, zapomniałam – odwróciła się w stronę pieca i wyciągnęła z niego plik banknotów, rozglądając się czy żaden z jej synków właśnie teraz nie nadchodzi.

Jaś / tak miał na imię ten, który nie spał / czuł, że właśnie tego dnia wydarzy się cud, o którym zawsze marzył. A marzył zawsze w ten sposób i o tym samym, szukając majtek i skarpetek. Mianowicie, o pięknej zielonookiej, czarnoskórej nieznajomej i jej łechtaczce. Tylko zawsze to marzenie odsuwało się w czasie. Miało to związek z chwilowym bezrobociem, z norą, w której mieszkał i z umową, którą zawsze spisywał przed zawarciem związku małżeńskiego, z której niestety żadna z jego kobiet do tej pory się nie wywiązała.

- Wstawaj Stasiu – obudził brata, któremu śniło się, że jest producentem filmowym. – Już czas.

Staś w przeciwieństwie do Jasia wiedział, gdzie leżą jego skarpetki i majtki.

- Synkowie moi mili – rozpoczęła rozmowę matka przed wyjściem na imprezę, która miała odmienić ich życie. – Daję wam po sto złotych wierząc, że bal u Łowców Żółtych Karpie odmieni wasz los. Pieniądze należy rozmnażać. Kupmy od nich po jednym karpie i założmy własną hodowlę. Licytujcie tak, by starczyło na wszystko, na mineralkę też.

- Lepiej matko zagrajmy w totka. – Jaś prawie skończył uniwersytet ale zapomniał już czego się tam nauczył. Przestał liczyć.

- Matka ma rację, to nam może dobrze zrobić. – Staś wydawał się jednak bardziej ogarnięty. Chęć pisania scenariuszy filmowych sprawiła, że czuł iż jego mentalność funkcjonuje na wysokich obrotach. Był przez to lepszy, tak mu się przynajmniej zdawało.

Dotarli na bal przed czasem. Licytacja złotych karpie odbyła się punktualnie. Dwieście złotych, które razem otrzymali od matki rozeszło się w jednej chwili. Życie jest niesprawiedliwe, albowiem podnieśli palec w momencie, kiedy cena podskoczyła do pięciuset złotych za jedną rybkę.

- Co teraz? – zapytał wystraszony Staś.

- Zmywajmy się – zaproponował Jaś, ale w tej samej chwili wolno, z gracją królowy / prawie Śnieżki / w czerwonej sukience, przez którą prześwitywały krągłe piersi, przeszła wysoka kobieta, o cerze śniadej jak heban. – Ożeż w mordę!

Jaś od razu w myślach wtulił się w jej biust i palec, którym licytował uniósł się w kierunku jego ust.

- To dar bracie.

- Siedemset po raz pierwszy!... – udawał, że tego nie słyszy.

- Albo kolejny twój grób – odezwał się Staś.- Myślę sobie, patrząc na twarze tych mężczyzn, że wszyscy wiedzą, gdzie ma leżać. Jasiu podaj mi fasolę, wygląda smacznie.

- Szanowni państwo, proszę o chwilę uwagi! – piękna nieznajoma trzymała w ręku mikrofon. – Poszukuję mężczyzn – Jaś osunął się pod krzesło – którzy uświetnią ten wieczór striptizem. Dla śmiałych nagroda, o której do tej pory tylko mogliście marzyć. Żółty karp, który spełni trzy wasze życzenia. Trzepocząca w słoiku ogonem ryba, wyraźnie zerkająca na braci Grill.

Zapadła cisza. Nikt w tych czasach już nie wierzy w bajki. Nikt, oprócz naszych bohaterów, którym matka całe życie wmawiała, że ich ojciec był szejkiem naftowym, który zginął w zamachu bombowym. Spojrzeli na siebie, żeby upewnić się czy myślą o tym samym. Matka spuściła głowę.

Za ich nagie torsy i wybujałe fiutki zapłacono krocie. A sumę, którą zarobili przeznaczono na dług, który zaciągnęli licytując nie w tych momentach i na budowę kolejnego niewielkiego kościółka w okolicy.

- To dla was panowie, gratuluję. – Hebanowa piękność wręczyła Jasiowi i Stasiowi wielki słoik po ogórkach, w którym pływał żółty karp. – Uważajcie na to, o co prosicie. – Pożegnała się i więcej się nie zobaczyli.

Jaś zupełnie się tym nie przejmował wiedząc, że teraz może mieć każdą, o którą poprosi.

cdn...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 31.08.2017 09:51

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.